



Dwa brązowe zeszyty i list

Dwa cienkie brązowe zeszyty zajmują ważne miejsce w zbiorze pamiątek z Rudawki, stanowiąc świadectwo spontanicznej aktywności uczniów i nauczycieli. W jednym z nich znajdują się odręczne zapiski naszej gimnazjalistki i harcerki (75 certyfikatów), która pod wpływem porywu serca naszkicowała „Poradnik początkującego Rudawkowicza”. Drugi zawiera dziennik kolonii letniej 2013, wypełniony perłami nauczycielskich myśli, wśród których wyróżniają się zaangażowane teksty polonistki i wychowawczyni z naszego Gimnazjum, pani Gabrysi Momotiuk-Mieleszkiewicz (78 certyfikatów). Dzisiaj, na łamach „Wokół szkoły” wyjątki z obu zeszytów po raz pierwszy trafiają do rąk szerokiego kręgu czytelników.

Pod koniec artykułu zabiorą głos najmłodsi uczestnicy wakacji w Rudawce, którzy pewnego dnia zostali poproszeni o napisanie listów do rodziców, opowiadających o pobycie na kolonii. Zamieszczona relacja powstała ze skompilowania fragmentów ich twórczości.

Poradnika początkującego Rudawkowicza (fragmenty):

ROZDZIAŁ II: PRZEWODNIK PO BAZIE

Słynna Baza w Rudawce to stara szkoła (inna sprawa, że nigdy nie uznałbyś jej za budynek szkolny!), zamknięta w 1994 roku i porządnie wyremontowana. Na dole znajduje się wiejska świetlica, siłownia, scena, sala kominkowa i sala komputerowa (nie, nie korzystamy z niej!). Po schodach obwieszonych gablotami, obrazami i zdjęciami wchodzimy na piętro, gdzie mamy do wyboru dwoje drzwi, do prawego i lewego mieszkania. W prawym są trzy pokoje: „harcerski”, nazwany tak od obrazków na ścianach, „łotosiowy” i „niebieski” – od koloru ścian – oraz dwie łazienki i kuchnia, która jest ulubionym miejscem spędzania wolnego czasu lub ciszy nocnej. W lewym mieszkaniu w przedpokoju znajduje się aneks kuchenny, a z pokoi: kłitka Dyrektora Pytlaka oraz salon, a z niego wejście do łazienki.

Za bazą wytyczone jest boisko do gry w ringo oraz miejsce ogniskowe z drewnianymi ławeczkami (hand made). (...)

ROZDZIAŁ IV: CO ROBIMY?

To zależy od okazji, z jakiej jedziemy do Rudawki (no i z kim jedziemy). Jedyne, co można powiedzieć to, że wypoczynek nabiera tu nowego znaczenia. Bywają dni ganiań po lesie lub wycieczek przyrodniczych, są też takie, w które spełniamy się społecznie na rzecz Bazy lub wsi. Zdobywamy też certyfikaty w różnych dziedzinach, a wraz z nimi kolejne stopnie rudawkowych odznak. (...)

ROZDZIAŁ V: CZEMU NIE NALEŻY SIĘ DZIWIĆ?

Po pierwsze: pomysłem Dyrektora. Bez względu na to, czy zabiera nas do muzeum przyrodniczego, czyta przed spaniem, każe przynajmniej raz dziennie sprzątać klatkę schodową... Należy zagryźć zęby, pokornie spełnić wymagania i nie dyskutować.

Po drugie – kiedy Pan Darek (z Darexu) każe nam płacić w dukatach. Nikt nigdy nie miał problemu z zamianą tych walut, ponieważ dukat to dokładnie tyle samo, ile złotówka.

Po trzecie – skrobaniu za ścianą. Mamy myszy. Serio. Serio!!!

Po ostatnie – wszystkim zdjęciom, rysunkom, gablotom w całej Bazie. To jest po prostu historia tworzona przez lata.

ROZDZIAŁ VI: DOBRE RADY

Zanim zjesz cokolwiek, co znajdziesz w kuchni upewnij się, że nie jest to przeterminowane. Rzadko komukolwiek chce się tam zrobić porządek.

Otwierając okno upewnij się, że wszystkie trzy blokady (na górze, pośrodku i na dole) są odblokowane. W przeciwnym razie jest ryzyko wyrwania go z zawiasów.

Bez względu na to, czy myjesz się rano czy wieczorem wyznawaj zasadę „kto pierwszy ten lepszy”. Ten lepszy będzie miał ciepłą wodę.

Jeżeli wydaje ci się, że naczynia w szafkach w kuchni są umyte, to masz rację – tylko ci się wydaje. Najbezpieczniej będzie umyć je jeszcze raz. (...)

**Gabriela Momotiuk-Mieleszkiewicz:
Dziennik zajęć kolonii 2013 (fragmenty):**

19 lipca:

*Rano itd. śniadanie, wycieczka do Augustowa.
Muzeum Kanału zwiedzanie,
w basenie szaleńcze pluskanie,
przy greckiej pizzy mlaskanie,
przepysznych lodów lizanie,
pomników przyrody liczenie,
o ciepłej Bazie marzenie,
naleśników wtrądzanie,
quiz i dnia podsumowanie.*

Pogoda: deszczowe niedoklekotanie¹

22 lipca - dzień ostatni przed wyjazdem

*Poranek; hurra nadal mamy prąd!
Ogrywamy się w ringo nawzajem.
Dzielna Maja ogrywa starszych chłopaków.
Szymon zwycięzcą turnieju ringo.
Usłyszałem, narysowałem, poznałem – gry spontaniczne.
Mak, malwa, macierzanka, tudzież inne kwiaty.
Obiad leniwy upłynął nam pomidorowo.
Wielki Czyn Lipcowy na rzecz Bazy.
Artystyczny wieczór filmowy dla harcerzy.
Naleśnikowanie z harcerzami.
I znowu ringo.
Ekstremalnie groźne opowieści przy ognisku.*

Pogoda: słoneczna gżawica.

¹ Nauczyciele zaobserwowali, że w deszczowe dni bocian na gnieździe przy Main Street w Rudawce nie klekoce wieczorem, co nazwano stanem „niedoklekotania”. Wieczorne klekotanie pojawiało się natomiast niezawodnie w ciepłe dni, wyróżniające się wybitną aktywnością gzów, czyli podczas „słonecznej gżawicy”.

**Praca zbiorowa: List kolonisty z Rudawki
(całość złożona z fragmentów)**

Droży Rodzice,

piszę ten list, żeby opowiedzieć Wam, jak wyglądają moje wakacje w Rudawce.

Pierwsze dni były najcieplejsze. Chodziliśmy na różne wycieczki, np. na Kozi Rynek. Musieliśmy przejść 10 kilometrów - ta wycieczka była bardzo męcząca. Jak zaczęliśmy wyprawę, to marzyłam, żeby leżeć i odpoczywać w pokoju.

Drugiego dnia byliśmy na basenie w Augustowie, po pływaniu zjedliśmy pizzę. Moja była bardzo smaczna. W ogóle jedzenie w Rudawce jest bardzo smaczne. Na obiad są pyszne zupy, a na kolację robię sobie smaczne kanapki.

Codziennie gdzieś chodzimy i świetnie się bawimy. Od wyjazdu nauczyłam się wielu rzeczy, np. korzystać z mapy. Było też ognisko - na ognisku smażyliśmy kiełbaski. Całe dnie spędzam na zabawie z moimi najlepszymi przyjaciółkami.

Pani Marzenka i Pani Matgosia mieszkają razem z nami. Opiekunowie są mili, a Pan Dyrektor jest jeszcze miłszy. Gramy również w ringo, a Pan Krzys, który jest „Złotym Rudawkowiczem” proponował nam wiele innych zabaw.

Jestem tu już szósty dzień, a właśnie skończyliśmy turniej skrabli. W Rudawce gramy w gry stołowe. Zbieramy się zawsze w świetlicy.

Wczoraj spaliliśmy na Bindudze. To domek na polanie obok jeziora. Spaliliśmy w namiocie, a na dworze lat deszcz. Paula spała z „Kostkiem” - to jest ręka oderwana od szkieletu człowieka. Opowiadaliśmy sobie horrory i bardzo śmieszne kawały. W końcu o trzeciej nad ranem była ewakuacja, bo wszystko przemokło. Przenieśliśmy się do malutkiego domku, w którym było bardzo mało miejsca. Za przytulankę posłużyła mi noga Natalii. Nie złapałam żadnego kleszcza, lecz niestety pogryzły mnie komary. Rano obudziliśmy się i zjadliśmy śniadanie, czyli kanapki z Nutella. Spakowaliśmy się i poszliśmy na poranną toaletę do krzaków. Niestety, nie zdążyliśmy się wykapać w Kanale Augustowskim. Zrobiliśmy to w Bązie w Rudawce.

Mam w Rudawce zdjęcie z kwiatem. Uwielbiam to miejsce, ale kończą mi się pieniądze. Całe dnie chodzimy po lesie. Bardzo fajnie czyści się tu krawężniki i jeździ taczka. Przeprowadziliśmy się też przez Piecówkę (to taka rzeka) nocą. Piecówkowego potwora niestety nie było.

Mam tu przyjaciół, ale nie mam Internetu. Jednak jest super! Czas w Rudawce mija mi przyjemnie. Mam nadzieję, że Wam w Warszawie też mija plynie czas.

Pozdrawiam Was i całuję - Wasza córka